

Teksty Drugie 2001, 6, s. 137-142



Porównanie jako prze-znaczenie

Mateusz Kareński-Tschurl

Mateusz KAREŃSKI-TSCHURL

Porównanie jako prze-znaczenie

Porównanie, które obok metafory jest chyba najczęściej używanym przekształceniem semantycznym, stanowi niezwykle frapujący przypadek gestu językowego, skupiającego jak w soczewce wszystkie problemy języka jako narzędzia, którego relacje ze światem i użytkownikami są niejasne.

Myślenie o porównaniu uruchamia od razu niezwykle dużą ilość pytań i dość trudno zdecydować, od czego zacząć i na czym skupić uwagę. W tym przypadku pytania o porównanie będą pytaniami przede wszystkim o jego istotę, a także semiotyczny i logiczny status, a nie o wymiar artystyczny. Raczej o proces i warunki powstawania porównań niż o to, co dzieje się z nim później.

Najpierw jednak należy zweryfikować oczywistą, wydawałoby się, tezę, mówiącą o tym, że warunkiem porównania jest podobieństwo. Jakkolwiek w życiu udaje nam się porządkować świat według jakichś podobieństw, pamiętać należy o tym, że wszelkie podobieństwo jest tylko dziełem konstruującej świadomości. W świecie nie istnieją obiektywne podobieństwa. Każda „analogizacja”, o czym dawno wie fenomenologia, oparta jest na skojarzeniach. Źródłem podobieństwa jest wtedy zawsze podmiotowa „asocjacja”. Odsyła ona wprawdzie do jakiegoś najogólniejszego „praustanowienia” świata w świadomości, jednak szczegółowe i jakościowe konsekwencje asocjacyjnych zestawień odznaczają się sporym stopniem subiektywności i indywidualności. Mechanizm „łączenia w pary”, sytuację w której dwie rzeczy przejawiają się w świadomości „łącznie”, nazywa Husserl „apercepcją upodabniającą”¹ – czyli przenoszeniem sensu jednej rzeczy na drugą i odwrotnie. Takie przesunięcia sensu są swoistym „intencjonalnym zaszczębianiem się” jakości, aspektów bądź w sytuacji skrajnej całości – przedmiotów (bytów) przeja-

^{1/} Por. E. Husserl *Medytacje kartezjańskie*, przekł. i przypisy A. Wajs, przekł. przejrzał i wstępem poprzedził A. Poltawski, Warszawa 1982. Tu zwłaszcza § 51 *Medytacji piątej* – „Łączenie w pary” jako asocjacyjny konstytuujący składnik doświadczenia obcych przedmiotów.

Figury

wiających się w świadomości. Jako aforyzm należałoby więc traktować stwierdzenia Wittgensteina o tym, że „porównywać można tylko rzeczy porównywalne”. Ruch asocjacji, będący źródłem podobieństwa, pozwala zestawiać wszystko ze wszystkim, bez ograniczeń, czego najlepszym dowodem są porównania poetyckie.

Konstatacja ustanawiania podobieństwa poprzez „intencjonalne akty świadomości”, wskazuje zarazem, że porównanie, aby zaistnieć nie potrzebuje języka w sensie zewnętrznego medium. Porównanie można przecież tylko myśleć i pozostawić na zawsze nie wypowiedziane w „cichej” mowie świadomości. Oczywiście takie nieuobecnione w języku, milczące porównania nigdy nie „zadziałają” poza polem świadomości podmiotu, w tym sensie nie mogą być także przedmiotem ogólnego namysłu. Mechanizm milczącego porównywania jest jednak ważny, ponieważ pozwala zdać sobie sprawę z c z a s o w e g o charakteru porównania. Nie wolno zapominać o tym, że – zanim porównanie zaistnieje w języku, zanim zostanie wypowiedziane – musi zostać pomyślane. Musi dokonać się asocjacyjny ruch, przesunięcie, zanim będzie mogło być ono traktowane jako komunikowalny fakt językowy. Można zatem mówić o porównaniu jako o c z a s o w y m p r o c e s i e s t a w a n i a s i ę, przechodzenia, przesuwania.

Owemu ruchowi przejścia ze świadomości do wypowiedzenia, od myślenia do mówienia, co odpowiada mniej więcej opozycjom wewnątrz / na zewnątrz (w języku) oraz stające się / gotowe (wypowiedziane), chciałbym przyrzeć się przez pryzmat schematycznego porównania, o strukturze „ja-jestem-jak”, które w nawiązaniu do Mathesiusa² można nazwać „porównaniem egzystencjalnym”. Przewaga myślenia o porównaniu jako o konstrukcji, w której „ja-sam-orzekam-o-sobie” porównując się do jakiejś innej rzeczy, nad tradycyjnym schematem „X jest jak Y pod względem Y₁”³, polega na możliwości uchwycenia dwóch sytuacji na raz. Po pierwsze, gdy ktoś porównuje ze sobą dwie zewnętrzne i niezależne od siebie rzeczy, jako porównujący podmiot ma świadomość i możliwości „odczucia” zmian, jakim ulega rzecz, którą arbitralnie z inną zestawiał. Nie musi ujmować siebie jako przedmiotu świadomości. Jeśli zaś sam o sobie orzeka, skupia w sobie rolę podmiotu aktu porównywania i obiektu ulegającego porównaniu, musi przedstawić się sobie jako przedmiot. Przedmiot w podwójnym znaczeniu – jako przedmiot świadomości i jako przedmiot porównania. Porównanie egzystencjalne „ja-jestem-jak” pozwala więc wziąć pod uwagę wszystkie aspekty i relacje ustalające się w procesie porównywania i w samym porównaniu, dlatego też uważam je za wyjątkowo dogodny przypadek.

Porównanie „ja-jestem-jak” niezwykle wyraźnie odstawia skomplikowaną strukturę czasową tej figury. Splata się w nim bowiem przeszłość zjawisk, które „przed” porównaniem istniały w izolacji, z przyszłością, która jest zdeterminowana nowym ich związkiem, ustalonym „po” porównaniu. Może nawet należałoby powiedzieć – „po” równaniu? Pomiędzy „przed” i „po”, a zatem także pomiędzy

^{2/} Por. M.R. Mayenowa *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1974, s. 265.

^{3/} Cyt. za. J. Ziomek *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 158.

Kareński-Tschurl Porównanie jako prze-znaczenie

sferą wewnętrzną, stającą się w świadomości podmiotu, myślową a zewnętrzną, już-pomyślaną, niezależną od podmiotowego aktu kojarzenia (zestawiania), mówmy – językową. Między owym „przed” i „po” istnieje swoisty punkt „zero”, który, nawiązując do Łotmana⁴, można nazwać momentem „eksplozji”. „Eksplodują” ta, w wyniku której dochodzi do ustalenia nowego porządku semantycznego, materializuje się w słowie „jak”. Owo „jak” jest środkiem (w sensie dosłownym – „centrum”) i performatywnym narzędziem implikacji zarazem. W „jak” krzyżują się i rozchodzą jednocześnie proces i stan, tak że nie sposób oddzielić porównania-czynności (porównywania) od porównania-efektu (czegoś po-równaniu). Zauważmy, że ta dwuznaczność kryje się już w leksyce porównania. Słowo „jak” stanowi więc logiczne i czasowe centrum porównania. Łączy i spaja ze sobą dwa byty, ustala ich nowe relacje – ich przyszłość, którą determinuje i przeszłość, o której nie pozwala zapomnieć. Historia porównania o strukturze „ja-jestem-jak”, porównania egzystencjalnego, to historia r u c h u i p r z e j ś c i a od „ja-jestem”, które oznacza pierwotny – by tak rzec – stan podmiotu, poprzez centralne „jak”, które pociąga za sobą jakiś zewnętrzny wobec podmiotu byt, do „ja-jestem-jak”, w którym ostatecznie ustalona zostaje nowa, podwójna (oscylacyjna) struktura.

Owemu przemieszczeniu i przesunięciu ulega w porównaniu egzystencjalnym sam podmiot porównujący, a ruch ten, choć ukryty, jest również uczasowiony. Zawsze istnieje bowiem moment, gdy mówiąc „jestem-jak” lub czując imperatyw wydania o sobie porównującego sądu (wypełnienia braku?), poszukują drugiego członu porównania. Jest to chwila, w której wciąż trwa wędrówka skojarzeń. Moment ten może być oczywiście zarówno błyskawiczny, jak i rozciągnięty w czasie. Może mieć charakter pewnego „odkrycia” lub trwać dość długo. Rozciągnięciem w czasie odznaczają się z pewnością porównania służące perswazji. Sytuacje kiedy, zaskoczeni i nieprzygotowani próbujemy czegoś dowieść *per analogiam* i szukamy w tym celu odpowiedniego porównania. Zdarza się, że mówimy wówczas: „z tym jest przecież tak samo, jak... dajmy na to, z...”, próbując zyskać na czasie. Różnica dotyczy jednak tylko rozciągłości czasowej. Nie ma natomiast „istotowej” różnicy między „odkryciem” (uświadomieniem sobie) podobieństwa i jego natychmiastowym zverbalizowaniem poprzez porównanie, a celowym (służącym arbitralnym przesłankom) wyszukiwaniem analogii jako „materiału” do stworzenia porównania. Obydwa warianty sprowadzają do tego samego procesu wydobywania podobieństw, do których możemy próbować docierać, lub które same nas uderzają jako wcześniej nieuświadomione. Podobieństwa budują się – jak powiada Husserl – „w sferze czystej pasywności, a więc niezależnie od tego, czy to zauważamy, czy nie [...]”⁵.

„Czas” porównywania jest zarazem czasem przemieszczenia w opisywanym wcześniej aspekcie. Jakkolwiek podmiot w polu porównującej świadomości wciąż jest podwójny podmiotowo-przedmiotowy, to jest on także w pewnym sensie „jed-

^{4/} Por. J. Łotman *Kultura i eksplozja*, Warszawa 1999.

^{5/} E. Husserl *Medytacje...*, s. 166.

Figury

norodny” (myśląc i porównując odwołuje się wyłącznie do własnego zasobu skojarzeń i spostrzeżeń), w każdym razie jako podmiot psychiczny nie ulega jeszcze żadnemu zapośredniczeniu. W chwili, w której zdecyduje się wypowiedzieć porównanie, czyni to za pośrednictwem języka. Dopóki zestawiał i łączył rzeczy w świadomości, dopóty był niezależny. Wypowiedzenie porównania oznacza zawsze przesunięcie do sfery zależności językowej. Sformułowane porównanie rozdziela podmiot od własnych spostrzeżeń i wprowadza perspektywę znakową. Owo przemieszczenie do sfery języka uruchamia liczne implikacje.

Po pierwsze, podmiot porównujący traci wpływ na to, co myślał „przed” wypowiedzeniem. Wypowiedziane porównanie zaczyna działać wówczas niezależnie od swego nadawcy. Daje się powtarzać, interpretować, umieszczać w innym kontekście – słowem, może podlegać wszystkim manipulacjom, jakie zna komunikacja językowa. Po drugie, „ujawnione” porównanie wpływa, by tak rzec, na status „wziętych w użycie”⁶ rzeczy bądź ich jakości, ustalając przy tym nowe relacje. Wbrew etymologii porównania, mówiąc „jestem-jak”, włączam się w skomplikowaną grę podrzędności i nadrzędności. Wbrew etymologii, ponieważ wydawałoby się, że porównanie to stan „po-równaniu”. Ale jaka może być sytuacja „po-równaniu”? Równość czy przeciwnie – nierówność?

Wiele wskazuje na to, że porównanie to działanie, które „równość” podstępnie niweczy i niszczy. Równanie rozumiane jako proces, zrównywanie, to właśnie ów fenomenologiczny akt kojarzenia cech, aspektów lub rzeczy. Analogizacja ta jest jednak tylko wstępnym krokiem do stworzenia w po-równaniu jakiejś zależności i nierówności zawartej w stwierdzeniu „jestem-jak” lub coś jest „takie-jak”. Struktura porównania nie daje się nigdy odwrócić, co możliwe jest w przypadku równania. „Podobieństwo” służy zatem z a m a s k o w a n i u r ó ż n i c. „Jedność podobieństwa” dwóch bytów pojawić się może tylko wraz z wzajemnym odróżnieniem. W przeciwnym razie – bez różnic – mielibyśmy do czynienia z identycznością, która – jak wiadomo – jest cechą tylko jednego i tego samego przedmiotu. Świadomość różnic towarzyszących podobieństwu nie może jednak ujawnić się w porównaniu. „Coś-jest-jak-coś” wcale nie pociąga za sobą pytania o odmienność, o to, czym owo „coś” równocześnie „nie-jest”. Wówczas mechanizm porównania stałby się odróżnianiem. Porównanie skutecznie odsuwa od siebie pytania o „inność”. Miejsce relacji z tym, co odmienne, zajmuje tu hierarchiczna zależność podrzędności i nadrzędności. Posłużmy się przykładem. Jeśli mówię o sobie „jestem jak skała”, to koniecznym jest, abym od owej „skały” był trochę mniejszy i uboższy. Muszę odznaczać się jakimś brakiem, który wypełnię tym, co potocznie oznacza „skała”. Gdyby miało być inaczej, porównanie byłoby tautologią. Gdybym był twardy, niewzruszony, wielki, mocny *etc.*, gdyby te jakości narzucały się jako oczywiste każdemu, kto ze mną obcuje, porównanie nie miałoby sensu. Ścisłej mówiąc, byłyby to jedynie substytucja. Zatem możliwość oznaczenia siebie za po-

^{6/} Termin H.-G. Gadamera; zob.: *Semantyka i hermeneutyka*, w: tegoż *Rozum, słowo, dzieje*, Warszawa 2000, s. 119.

Kareński-Tschurl Porównanie jako prze-znaczenie

mocą innego znaku, czym właśnie jest porównanie, zachodzi tylko wówczas, gdy „to-co-przed-jak”, w tym wypadku „ja” nie komunikuje i nie oznacza „tego-co-po-jak”, czyli „skalowatości”. U źródła „wzięcia w użycie” innego znaku leży zatem brak, fundamentalna różnica.

Każdy brak i każda różnica mogą stać się impulsem dla działań agresywnych. Również w porównaniu tkwi n i e r e d u k o w a l n y m o m e n t z a w ł a s z - c z e n i a i zagarnięcia czegoś przemocą. Porównanie nie potrzebuje pozwolenia, by skazać inny, autonomiczny byt na oznaczenie „czegoś innego”. Wypowiadając słowo „jak” powoduje, że coś innego, jakiś byt „sam w sobie” staje się „bytem-dla”. Zawłaszczający charakter porównania opiera się więc na szczególnym przypisaniu przez porównanie tej innej rzeczy podmiotowi porównującemu.

W rozważania te wdarło się jednak pewne uproszczenie, które trzeba nieco skomplikować. Porównanie zawłaszcza bowiem jedynie znak innej rzeczy – przedmiot odniesienia pozostawia nietknięty. Rzeczywistej „skale” w efekcie mojego porównania „nie przybywa, ani nie ubywa”. Trwa ona niezależnie od tego, z czym została związana i co o niej powiedziano. Z pewnością jednak zmianie uległ jej językowy status. To, za pomocą czego wyrażamy i komunikujemy sobie jej byt (jej nazwa), zostało zmuszone do oznaczania moich niedostatków i braków. „Skala” znaczy więc nie tylko dla mnie, ale także w pewnym sensie przeciw sobie. Jest przy tym pozbawiona jakiegokolwiek wpływu na ten proces. Jeśli porównanie dotyczy tylko jakiegoś aspektu znaczenia nazwy i jest przy tym dobrze utrwalone w języku (na przykład „silny jak tur”), powoduje wydatne zawężenie znaczenia „tego-co-po-jak”. Niezależnie bowiem od całego zestawu cech konotowanych przez słowo „tur” – jako znak w porównaniu, ale także w myśleniu potocznym – komunikuje ono jedynie siłę. Znaczenie uruchomione w tym porównaniu funkcjonuje w dodatku bez przedmiotu odniesienia! Moc porównania sprawiła, że „tur” – wymarły w XVII wieku ssak z rodziny krętorogich – pozostawił po sobie niezwykle trwałe ślad w języku, tak trwałe, że znaczy on nawet pod nieobecność swego desygnatu. Owo zawężenie znaczeniowe dołączonego w porównaniu elementu może się zatem okazać dla niego zbawienne. Ograniczeniu znaczenia towarzyszy „utrwalająca językowo” ekspozycja jakiegoś aspektu, cechy bądź całego zestawu cech.

Wtórnie modelująca interpretacja znaku rzeczy „przyrównywanej”, dokonująca się w porównaniu, wprawdzie maskuje odmiennosc owej rzeczy, ale jednocześnie umożliwia rozszerzenie zakresu stosowności jej znaku. Stanowi zatem rodzaj „symbolizacji”, która zawsze odbywa się kosztem indywidualności. Tur, który być może był także powolny, gruby, specyficznie ubarwiony *etc.*, w wyniku umieszczenia go w porównaniu, utracił wiele cech, kosztem wyeksponowanej „siły”. Tak zdegradowane znaczenie „tura” weszło jednak w rozszerzony obieg. „Tur-siła” może odtąd określać moc i potęgę całych klas niezależnych, ale „słabszych” od siebie podmiotów. Pewne unieruchomienie znaczenia zawłaszczanej przez porównanie rzeczy, generalizująca ją symbolizacja, stanowi także rodzaj nobilitacji. Impulsem do zawężenia znaczenia z jednej i ponownego rozszerzenia semiotyczności „już-okrojonego” (zinterpretowanego) znaku z drugiej, musiał być

Figury

n o b i l i t u j ą c y a k t w y b o r u tego właśnie znaku jako najbardziej reprezentatywnego dla oznaczenia danej cechy, aspektu lub całości podmiotu porównującego „siebie-do” lub rzeczy, która „jest-taka-jak”.

Porównaniem rządzi więc szczególna dychotomia – przywłaszczeniu znaku innej rzeczy i ograniczeniu jej znaczenia towarzyszy rozszerzenie jej możliwości komunikacyjnych. Zawsze arbitralnemu gestowi porównania, a zatem pewnej demonstracji siły, towarzyszy jakieś uznanie wyjątkowości wybieranej rzeczy. Nawet jeśli porównanie jest banalne i niewyszukane, sam akt wyboru (zagarnięcia) znaku „tej” właśnie, a nie innej rzeczy jest znaczący. Wreszcie sam fakt stworzenia porównania – wypowiedzenie słów „jestem-taki-jak” – stanowi ukryte wyznanie braku i niepełności. Szczególna „agresja” porównania jest więc zarówno efektem potrzeby wypełnienia własnego braku, jak i atakiem na inne znaczenie. Nieuczciwość „porównawczej” próby samodopełnienia polega na wtargnięciu w obcą referencję, w mechanizm nie-własnego odniesienia. W przypadku takiej ingerencji znak innej rzeczy może tylko pośpiesznie zatrzymać jakąś część swego znaczenia – słowa „takie-jak” bowiem kierują go (pociągają) ku innemu bytowi.

Porównaniem rządzą więc trzy reguły: i m p l i k a c j i, i n t e r p r e t a c j i i s y m b o l i z a c j i. Mówiąc „ja-jestem-jak” ustalam jakieś podobieństwa, jednocześnie ukrywając braki i różnice przyłączam do siebie obce znaki, które „prze-znaczone” (zinterpretowane) funkcjonują dla mnie. Mogę jednak zapewnić im długowieczność i – jako ustalone symboliczne „oznaczniki” – włączyć w mechanizm sygnifikacji innych bytów. Porównanie wiąże się zatem z pewnym zawężeniem znaczenia, w zamian oferując rozszerzenie stosowalności znaku. Unieruchamia znaczenia, ale i uwalnia od przypisanej poszczególności. Oferuje symboliczność kosztem indywidualności. Jedynym „podejrzany” momentem tego procesu jest pominięcie pytania „czy zgadzasz się na takie prze-znaczenie”?

Konsekwencją tego krótkiego i schematycznego spojrzenia na porównanie jest możliwość postawienia pytania o zasadność traktowania porównania, a czyni tak na przykład Todorov⁷, jako operacji tylko na semantyce. Wydaje się, że proces konstytuowania się znaczenia porównania jako złożonej konstrukcji wpływa także na podmiotowo-przedmiotowe odniesienie „tego-co-po-jak” i na nowo je kierunkuje. Czy zatem porównanie nie powinno funkcjonować także jako przekształcenie relacji „znak – przedmiot odniesienia”?

^{7/} Por. J. Ziomek *Retoryka...*, s. 134